teatr współczesny

wrocławski

Wolfgang Borchert

POD DRZWIAMI

Dyrektor naczelny i artystyczny

KRYSTYNA MEISSNER

Zastępca dyrektora

JANUSZ SŁONIOWSKI

na stronie obok – Justinus Kerner *Diabelskie ćmy* (fragment)

Wolfgang Borchert

OTO NASZ MANIFEST

przekład: Edwin Herbert

Hełmy zdjąć: przegraliśmy! Rozproszyły się kompanie. Kompanie, bataliony. Armie. Wielkie armie. Tylko wojska umarłych jeszcze trwają. Stoją w miejscu jak nieprzejrzane lasy: mroczne, lila, głosów pełne. Armaty zaś leżą jak zamrożone przedpotopowe zwierzęta ze sztywnymi łapami. Ich stal jest lila, a wściekłość nienasycona. Hełmy rdzewieją. Zdejmcie zardzewiałe hełmy: przegraliśmy.

W naszych menażkach wychudzone dzieci noszą teraz mleko. Dzieci lila z mrozu. A mleko lila z ubóstwa.

Nigdy już na gwizdek nie wystąpimy z szeregu ani na ryk nie odpowiemy: tak jest. Skończył się ryk armat i feldfebli. Będziemy płakali, srali i śpiewali, kiedy zechcemy. Nie będziemy już śpiewali piosenki o ryczących czołgach ani o szarotce. Bo nie ryczą już czołgi, a szarotka utonęła w krwawym śpiewie (...).

Nie będziemy już doznawali uczucia szczęścia li tylko dlatego, że ktoś inny znajduje się obok nas. Że jest ciepły, że jest obecny, że oddycha, czka i mruczy – nocą w marszu na pozycje. Nie będziemy już nigdy tak po cygańsku szczęśliwi z powodu bochenka chleba, pięciu gramów tytoniu czy garści siana. Albowiem nie będziemy już nigdy pospołu maszerowali, lecz każdy będzie odtąd maszerował sam. To jest piękne. To jest trudne. Nie mieć już nigdy obok siebie kogoś drugiego, warczącego gburowato nocą, nocą w marszu na pozycje. Kogoś, kto wszystkiemu się przysłuchuje. Kto nigdy nic nie powie. Kto wszystko znosi.

A jeśli ktoś w nocy płakać zechce, znów będzie mógł to czynić swobodnie. Nie zostanie zmuszony do śpiewania – ze strachu (...).

Któż dla nas stworzy nową teorię harmonii? Niepotrzebne nam już fugi. My sami zbyt wiele mamy w sobie dysonansów.

Któż dla nas stworzy lila zgiełk. Wyzwolenie lila? Nie trzeba nam już sielanek. Nasze życie jest głośne.

Nie potrzeba nam poety piszącego poprawnie, gramatycznie. Cierpliwości nam brak na dobrą gramatykę. Potrzeba nam takich, których uczucia są gorące, a słowa ochrypłe i łkające. Którzy drzewo nazywają drzewem, kobietę kobietą, którzy mówią: tak, i mówią: nie, głośno, wyraźnie, po trzykroć i bez trybu warunkowego.

Na średniki nie mamy czasu, harmonia rozkleja nas, a sielanki pokonują: bowiem lila nocami są nasze nieba. A kolor lila nie pozostawia czasu na gramatykę, fiolet jest ostry, niezmienny i dziki. Nad kominami, nad dachami: świat koloru lila (...). Fioletowy jest nocą jęk zagłodzonych i spazm całujących. I miasto stoi takie lila nad lila w nocy rzeką.

Noc pełna jest śmierci: nasza noc. Gdyż sen nasz pełen jest bitew. Nasza noc darzy nas śmiercią we śnie i pełna jest szczęku broni. A lila dziewczęta, które są przy nas nocą, wiedzą o tym i rano wstają pobladłe od męki naszych nocy. A ranek nasz pełen jest samotności. A samotność nasza jest rano jak szkło. Krucha i chłodna. I jasna zupełnie. Jest to samotność mężczyzny. Bowiem straciliśmy nasze matki pośród armat ziejących wściekłością. Tylko koty, krowy, wszy i dżdżownice potrafią znieść wielką lodowatą samotność. Zapewne nie żyją tak obok siebie jak my. Zapewne bliższe są światu. W którym nasze serce nieomal zamarza.

Po czym odpoczywa serce nasze? Po ucieczce. Bowiem dopiero wczoraj w rozpaczliwej ucieczce uszliśmy bitwom i gardzielom armat. Po ucieczce z jednego leja granatniego do drugiego - po macierzyńsku przyjmowały nas te kotlinki – po niej odpoczywa jeszcze nasze serce – i po strachu (...).

Spróbuj więc wznieść się ponad swoje lila otchłanie. Bowiem ranek, co wstaje zza grobli porośniętych trawą i zza smołowanych dachów, z ciebie tylko powstaje. A poza wszystkim? Poza wszystkim tym, co nazywasz: Bogiem, rzeką, gwiazdą, nocą, lustrem czy wszechświatem, Hildą czy Eweliną, poza wszystkim stoisz zawsze ty sam. Lodowato sam. Pożałowania godny. Wielki. Twój śmiech i twoja męka. Twoje pytania i twoja odpowiedź. Poza wszystkim, czyś umundurowany, czy nagi, czy w jakikolwiek sposób przebrany, jak cień rozchwiany we mgle, otoś w obcym dostojnym jakimś wymiarze, coś go się ledwie ważył odgadywać w swej nieśmiałości: ty sam. Twoja miłość, twój lęk i nadzieja.

A gdy serce nasze – ten godny pożałowania, a jednak wspaniały mięsień – samo siebie przestaje znosić i mięknąć zaczyna w czułostkowości, której zostaliśmy wydani na łup, wtedy stajemy się głośni i ordynarni. Do tej, którą kochamy najczulej, mówimy: ty stara świnio. A kiedy Jezus, Pan Dobrotliwy, który zawsze we śnie nas ściga, nocą mówi do nas: słuchaj, bądź dobry! – wtedy udajemy bezczelny brak szacunku dla swej religii i pytamy: pięknie, Panie Jezu, ale dlaczego? Myśmy na równi z zabitymi Iwanami dokładnie tak samo w naszych ziemiankach zasypiali w Bogu. Więc we

śnie przeszywamy kulami z karabinu maszynowego wszystko: Iwanów, ziemię, Jezusa.

Nie, słownik nasz nie jest piękny. Za to gruby. I cuchnie. Gorzki jak proch. Kwaśny jak piach stepowy. Ostry jak gówno. I głośny jak szczęk broni (...).

Bowiem wojna nie uczyniła nas twardymi, nie wierzcie w to, ani surowymi, ani lekkomyślnymi. Wiedzcie, że dźwigamy na swych wychudłych barkach wielu umarłych, ciężkich, bladych jak wosk. A jeśli chodzi o łzy, to nigdy nie było nam o nie tak łatwo, jak po bitwach. Dlatego kochamy się w tej hałaśliwej, wrzaskliwej fioletowej karuzeli, z muzyką jazzową, karuzeli, która przewala się z hukiem przez nasze otchłanie, błazeńska, fioletowa, pstra i idiotyczna – być może. Naszego rilkowskiego serca – zanim klown zapiał – po trzykroć zaparliśmy się. Matki nasze płaczą gorzko. Lecz one na pewno nie odwrócą się od nas. Matki nie!

(...) nasza moralność nie ma już nic wspólnego z łóżkami, piersiami, pastorami i halkami – nic więcej zrobić nie potrafimy, jak być dobrzy. Ale któż będzie mierzył to „dobro"? Naszą moralnością jest prawda. Lecz prawda jest nowa i twarda jak śmierć. Ale także łagodna, zaskakująca i sprawiedliwa. Obie są nagie.

Powiedz prawdę swojemu kompanowi - okradnij go wpierw w czas głodu, lecz potem powiedz mu to. Nie opowiadaj nigdy dzieciom o świętej wojnie. Powiedz prawdę, taką czerwoną, jaka jest: pełną krwi, wybuchów ognia i krzyków. Oszukaj dziewczynę w nocy, ale rano, rano powiedz jej prawdę. Powiedz, że odchodzisz, i to na zawsze. Bądź dobry jak śmierć. Niczewo. Kaputt. For ever. Parti, perdu i never more (...).

Käthe Kollwitz *Matka obejmująca swoje dzieci*, 1919

WOLFGANG BORCHERT (1921-1947)

Najważniejsze fakty z życia i twórczości

■ 1921 ■

20 maja w Hamburgu urodził się Wolfgang Borchert. Ojciec – Fritz Borchert, nauczyciel w szkole powszechnej w Hamburgu-Eppendorf, był człowiekiem powściągliwym, trochę zamkniętym w sobie. Po nauce w seminarium zdobył stałe zatrudnienie jako nauczyciel i organista w Kirchenwerder, gdzie w 1911 r. zaręczył się z Herthą Salchow, córką swojego przełożonego. 29 maja 1914 r. odbył się ślub. Przeprowadzka do Hamburga sprawiła młodej żonie sporo problemów. Przywykła do wiejskiego, znanego jej dobrze otoczenia, nie mogła przyzwyczaić się do bezosobowego środowiska wielkomiejskiego. Sentymentalne powroty do rodzinnych stron znalazły wyraz w drobnych wierszach, które wzbudziły zainteresowanie gazet i zachęciły autorkę do pisania opowiadań. Po publikacjach w prasie Hertha Borchert otrzymała propozycję współpracy z hamburskim radiem. Stała się znaną autorką opisującą strony rodzinne.

W twórczości Borcherta ojciec zajmuje miejsce marginalne. Wszędzie tam, gdzie Borchert wspomina ojca, podkreśla jego wzruszającą bezradność i wyraźną niezdolność działania.

Układ ojciec – syn to mieszanina pogardy i sympatii, odrzucenia i dręczącego poczucia winy. Wzmianki o ojcu mają charakter synowskiego wyrzutu sumienia, pretensji do siebie samego i zdają się chcieć coś naprawić we wzajemnych stosunkach.

Wyraźniej i bardziej jednoznacznie wyraża się stosunek Borcherta do matki. Z całą pewnością jego dzieciństwo, które nazywał prawdziwym rajem upłynęło pod jej silnym wpływem. W całej twórczości Borcherta można odnaleźć motyw wypędzenia z raju dzieciństwa i chęć powrotu do matki, do źródła, do ziemi i do bezpieczeństwa rodzinnych stron. W swoje 25 urodziny Borchert pisał:

Dzisiaj w nocy, przed 25 laty, wcześnie, o godzinie trzeciej podjąłem zarozumiałą próbę pokonania przygody tego życia samodzielnie, bez mojej matki. Opuściłem ją, odwróciłem się od niej, rozstałem się z nią... Dzisiaj w nocy, po 25 latach, wcześnie, o godzinie trzeciej, po pierwszym skromnym zakosztowaniu aromatu życia, zaczynam przeczuwać, że moja próba się nie powiodła.

Borchert przez całe życie czuł się jak dziecko, które nie może odnaleźć się w świecie mężczyzn i szuka schronienia u kobiet. Odziedziczył po matce niestałość, skłonność do nagłych zmian nastroju – od entuzjazmu do bezgranicznej depresji i obezwładniającej apatii. Krewni i znajomi, wspominając dzieciństwo Borcherta, mówią o jego skłonności do żartów i swawoli oraz o wyjątkowym darze obserwacji.

■ 1928, 1932 ■

W 1928 r. Borchert rozpoczyna naukę w szkole powszechnej, a w 1932 r. w szkole średniej w Hamburgu-Eppendorf.

Początkowo był dobrym uczniem, później jednak jego oceny, zwłaszcza z matematyki, ale także z przedmiotów humanistycznych, pozostawiały wiele do życzenia. Opisywany po latach przez kolegów jawi się jednym jako wesoły pajac, innym jako wrażliwy samotnik. Zawsze był outsiderem ze szczególną awersją odnoszącym się do wymuszonych i narzuconych wspólnot. Krótko należał do Bündische Jugend i Hitlerjugend, skąd szybko zniknął na skutek starannego unikania organizacyjnych obowiązków.

■ 1938 ■

W „Hamburger Anzeiger" ukazuje się pierwszy wiersz Borcherta *Reiterlied* (*Pieśń jeźdźca*). W kolejnych wierszach Borchert naśladuje swoich ulubionych poetów – Rilkego i Hölderlina. Przerywa naukę w szkole średniej. Chce zostać aktorem, ale rodzice nie akceptują tego wyboru i postanawiają, że syn zostanie księgarzem.

■ 1939 ■

W kwietniu Borchert rozpoczął naukę zawodu w firmie Heinrich Boysen. Swój nudny żywot praktykanta urozmaica w różny sposób. Potajemnie, bez wiedzy rodziców, bierze u Helmutha Gmelina lekcje aktorstwa i stepowania, włóczy się z przyjaciółmi i zakłada literackie kółka dyskusyjne, gdzie czytano m.in. zabronioną, literaturę ekspresjonistyczną, która miała duży wpływ na jego późniejszą twórczość.

■ 1940 ■

W kwietniu zostaje aresztowany przez Gestapo. Po przesłuchaniu pisze do przyjaciółki: *W ubiegłym tygodniu spędziłem noc na posterunku policyjnym, zamknięty w całkowitych ciemnościach. Dlaczego? – nadal nie wiem. Czasem także dostaję otwarte listy, ostem-*

plowane „Gestapo". Wiem, że jestem obserwowany. To jest potworne – czuję, jakby każdy mój krok, każde moje słowo było podsłuchiwane! – no, ale chyba niedługo dadzą mi spokój.

Powodem aresztowania był wiersz, który przeczytał swojej koleżance z księgarni. Utwór ten nie zachował się, wiadomo tylko, że była to oda poświęcona młodzieńczej miłości. Ponadto Borcherta podejrzewano o związki homoseksualne. Zarzucano mu, że spotykał się z pewnym „Rieke" i szukano jego adresu. Wyjaśnienie tych zarzutów skompromitowało podejrzewających, którzy „l" w słowie „Rilke" odczytali jako „e".

Rodzina Borchertów odczuła wtedy nie po raz pierwszy siłę państwa denuncjatorów i donosicieli. W 1935 r. matka Wolfganga została zadenuncjowana przez kolegę z rozgłośni za domniemaną wypowiedź: *Kiedy widzi się tych nadchodzących, młodych chłopców w brązowych koszulach, ogarnia człowieka wściekłość.*

Wiosna to czas pierwszej wielkiej miłości do córki adwokata Hagera. Przeżycia miłosne Borchert natychmiast przenosi na papier. W tych wypowiedziach zaznacza się motyw, który stanie się motywem przewodnim całej jego twórczości – niezdolność do trwałych związków, smutek rozstania, pożegnania. Borchert nawiązuje stosunki z wieloma, przeważnie dużo starszymi kobietami. W kolejnych oczarowaniach jest coś pobieżnego, a jedyną stałą rzeczą w zmieniających się ciągle układach jest poczucie braku trwałości.

Pod koniec roku zdaje egzamin aktorski przed komisją Izby Teatralnej Rzeszy i kilka tygodni później dostaje dyplom oraz angaż w Landesbühne Osthannover w Lüneburgu.

Najpierw mieszka w hotelu, później wynajmuje pokój przy ulicy Adolfa Hitlera nr 9. W jednej z recenzji napisano: *Nowy w zespole jest Wolfgang Borchert. Gra młodego adwokata z sympatyczną powściągliwością i stłumionymi emocjami.*

■ 1941 ■

W maju scena wędrowna zostaje wysłana do Belgii jako teatr wojskowy. W tym samym czasie Borchert otrzymuje powołanie do wojska.

Wojskowy dryl, prymitywizm przełożonych, tysiące upokorzeń doprowadzają Borcherta do wściekłości. Do przyjaciół pisze melancholijne listy i protesty: *Ten czas tutaj nie pokona mnie. Moja dusza ucieka do królestwa fantazji – a tam jest miłość, wielkość, sztuka i piękno. Boję się tylko męczącej melancholii i hamletowskiej rezygnacji, które mnie ogarniają. Wolność umarła. Cała wolność – mamy chyba jeszcze nasze wewnętrzne królestwo – ale w co wierzyć?*

Käthe Kollwitz *Śmierć jako przyjaciel*, 1934/1935

W listopadzie Borchert zostaje wysłany na front wschodni: *Kiedy wdrapywaliśmy się do pociągu towarowego, do śmierdzących bydłem, krwistoczerwonych wagonów, nasi ojcowie ze swoimi ołowianymi twarzami stali się głośni i weseli i rozpaczliwie machali kapeluszami. Nasze matki wycierały kolorowymi chusteczkami bezgraniczny smutek: tylko nie zgub nowych skarpet Karlheinz... Ale my śpiewaliśmy tak cudownie na cały boski świat i tak śmialiśmy się i wrzeszczeliśmy, że naszym matkom aż serca zmroziło. A potem dworzec – potem matki – matki i narzeczone stawały się coraz mniejsze – kapelusz ojca jeszcze długo powiewał – trzymaj się Karlheinz – aż do śmierci – trzymaj się, mój chłopcze. Nasz dowódca kompanii zapisał: odjazd 6.23.*

Po krótkim pobycie w Witebsku Borchert po raz pierwszy bierze udział w walkach w okolicach Kaliningradu.

■ 1942 ■

W styczniu i lutym Borchert ma pierwsze ataki żółtaczki. Pewnego dnia wraca z posterunku z raną postrzałową lewej ręki. Jego meldunek o rosyjskim żołnierzu, który napadł go w pustym okopie i o postrzale z własnej broni w wyniku szamotaniny, przełożony opatruje komentarzem, że Borchert sam się okaleczył. Chory na dyfteryt zostaje przewieziony do szpitala w Schwabach, a zaraz po wyleczeniu – aresztowany i osadzony w areszcie w Norymberdze. Ponad trzy miesiące siedzi w izolatce.

31 lipca odbywa się rozprawa sądowa. Wojskowy prokurator wnosi o karę śmierci, ale sąd Borcherta uniewinnia. Pozostaje jednak w areszcie, gdyż nie zapadła decyzja odnośnie jego listów i wypowiedzi „przeciwko państwu i partii". Chodziło m. in. o następujące uwagi: *Moi towarzysze, którzy wyszli czternaście dni temu, wszyscy polegli. Za nic i znowu za nic. Dla mnie koszary to Bastylia Trzeciej Rzeszy. Czuję się jak niewolnik brunatnej soldateski.*

W nowym postępowaniu sądowym Borchert skazany zostaje na 4 miesiące więzienia. Na wniosek obrony wyrok zamieniono na 6 tygodni zaostrzonego aresztu i „sprawdzenie się" na froncie.

17 listopada Borchert pisze z drogi na front: *Znowu oddalamy się od wszystkiego co piękne, co wypełniało te kilka tygodni, które mogłem przeżyć w ojczyźnie na wolności. Ale wróżby na ten rok są znacznie lepsze. Czuję, że jestem wewnętrznie dostatecznie silny, by znieść najtrudniejsze.*

■ 1943 ■

Pod koniec grudnia 1942 r. zostaje przewieziony do szpitala z odmrożonymi stopami. Ponieważ pojawiają się trudne do zdiagnozowania ataki gorączki, zostaje wysłany do szpitala zakaźnego w Smoleńsku z podejrzeniem tyfusu plamistego. Codziennie wynosi się stąd pół tuzina zwłok; z okna widać 700 grobów zmarłych na tyfus. W szpitalu panuje atmosfera strachu, przeczucia bliskiej śmierci i jednocześnie wzmożonej chęci życia. *Sądzę* – pisze Borchert do matki – *że chyba resztę życia spędzę jako mnich i poszukiwacz przygód – rok w celi i rok na jarmarku!*

Ze Smoleńska zostaje przewieziony do Niemiec.

Ze szpitala w Elend prowadzi bogatą korespondencję: *Wczoraj byłem już na godzinnym spacerze w cudownym powietrzu Harzu – zupełnie mnie to wykończyło. W końcu nic dziwnego. Ubranie wisi na mnie, a w cholewach zmieściło by się jeszcze ze dwóch takich jak ja. Ale pójdę niedługo na urlop; urlop mi przecież przysługuje, bo znowu byłem na froncie. Postaram się, żeby mnie nie oszukano. Teraz już nie mogą mieć nic do mnie. Będę się miał na baczności przed tego typu niebezpieczeństwami.*

Jego plany i marzenia kierują się ponownie w stronę teatru. Ma nadzieję, że podczas urlopu będzie mógł grać w teatrze w Lüneburgu. *Czy już o tym mówiłem? Mam kilka pomysłów – pomysłów na założenie teatru – oczywiście po wojnie. A może to utopia, żeby gdzieś w Hamburgu wynająć małe, stare kino i tam za małe pieniądze, ale z dużym idealizmem otworzyć coś w rodzaju sceny kameralnej – nie żeby obalać istniejące reguły teatralne, ale żeby pokazać, że my, młodzi, także potrafimy samodzielnie grać. Sądzę, że przy dobrych chęciach i dużym zaangażowaniu można to osiągnąć.*

Latem Borchert dostaje utęskniony urlop. W sierpniu jedzie do zbombardowanego Hamburga. Swoje przerażenie na widok zniszczonego miasta utrwali później w opowiadaniu *Billbrook* i wierszach.

Noce spędza w Bronzenkeller, miejscu spotkań hamburskiej bohemy, gdzie prezentuje na małej scenie swoje songi.

W październiku Borchert jest znowu w Jenie. Kiedy ponownie pojawiają się ataki gorączki i dolegliwości wątrobowe, uznaje się go za niezdolnego do służby i postanawia przenieść do teatru wojskowego. W przeddzień zwolnienia Borchert parodiuje Goebbelsa przed swoimi kolegami. I znowu znalazł się donosiciel. 2 grudnia Borchert pisze rozpaczliwy list do adwokata Hagera, który pomógł mu już w Norymberdze: *Znowu przywędrowałem do Jeny i siedzę tu-*

taj w areszcie i przeklinam naturę, która obdarzyła ludzi mową. Nie pozostało mi w mojej biedzie nic innego, jak znowu prosić Pana o wsparcie. A jeśli nie zrobi Pan tego dla mnie, to dla moich rodziców. Myślę, że jedyny talent jaki posiadam, to talent do pecha. Ale może jeszcze złapię fortunę za rąbek sukni – w tej chwili nie ma ona dla mnie ani feniga.

Porucznik i oficer sądowy Gossler próbuje – nie bez ryzyka – złagodzić zarzuty. Usiłuje przedstawić czyn Borcherta jako nieistotny politycznie, zbiera materiały uniewinniające i udaje mu się znieść nakaz aresztowania.

■ 1944 ■

Jednak na początku stycznia Borchert zostaje ponownie aresztowany i przewieziony do więzienia w Berlinie-Moabit.

„Rozporządzenie dotyczące oskarżenia i nakaz aresztowania Wofganga Borcherta, który próbował publicznie sparaliżować wolę niemieckiego narodu, mówiąc w pokoju 32 Przechodniej Kompanii 409 Dywizji (koszary Hindenburg), w kręgu swoich towarzyszy, podczas próby parodiowania ministra Rzeszy – dr Goebbelsa, co następuje: *Naród niemiecki może być spokojny. Kłamstwa mają krótkie nogi, ale mojemu ortopedzie udało się doprowadzić moją prawą nogę do normalnej długości... Niemiecki żołnierz będzie walczył do ostatniego naboju, a potem szybko ucieknie. Pozwólcie, że jako kaleka pobiegnę pierwszy.*"

Podczas bombardowania Berlina Borchert i inni więźniowie nie schodzą do piwnic. Każdy alarm to śmiertelny strach. W liście do rodziców prosi o przysłanie *Fausta: Trudno uwierzyć, że można być tak spragnionym duchowej strawy – i głód ten jest gorszy niż burczenie żołądka.*

4 września wyczerpany fizycznie Borchert staje przed trybunałem.

Wyrok sądu wojskowego brzmi: 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem 5 miesięcy aresztu.

Niebawem jednak Borchert zostaje zwolniony w celu „wykazania się w walce z wrogiem".

■ 1945 ■

Na początku roku kompania Borcherta miała brać udział w walkach na południe od Menu. Oficerowie uciekli podczas transportu, a pozbawiona dowództwa kompania daje się aresztować pod Frankfurtem i zostaje przewieziona do francuskiego więzienia. Kilku żołnierzom, w tym także Borchertowi, udaje się uciec. Po sześciuset kilometrach morderczej wędrówki dociera do Hamburga. Jest bardzo chory, ale snuje plany na przyszłość. Razem z przyjaciółmi zakłada teatr Die Komödie (1.11 – 15.12). Poszukuje odpowiednich sztuk teatralnych: *nie muszą to być akurat komedie, ale błędem w repertuarach naszych teatrów jest to, że zgnębionym ludziom pokazuje się przygnębiające problemy*. Myśli o książce o Hamburgu.

Pod koniec września i na początku października występuje w kabarecie Janmaaten im Hafen.

W listopadzie otrzymuje propozycję współpracy przy reżyserii spektaklu *Natan mędrzec* w hamburskim Schauspielhaus. Zadaniu temu, mimo chęci, Borchert nie może już fizycznie podołać.

Zimą choroba przykuwa go do łóżka. Wątroba jest spuchnięta, dręczy go ból w plecach i coraz częstsze ataki gorączki. Mimo to próbuje grać rolę zdrowego, szydzi ze swojej choroby, szorstko odrzuca pocieszenie i współczucie. Kiedy trafia do szpitala Alsterdorf – lekarze są bezsilni. Choroba nie daje się zdiagnozować, żaden lek nie skutkuje. Dopiero profesor Werdemanna z Bazylei wykazał, że choroba Borcherta związana była z wrodzoną nadwrażliwością wątroby, która przestała funkcjonować z powodu złego odżywiania i wyczerpania organizmu.

Borchert przenosi się do szpitala Elżbiety. Tutaj cierpi z powodu chłodu z jakim traktuje się pacjentów, ponurego, pobożnego personelu, czuje się zagubiony pośród samych mężczyzn, zakochuje się nieszczęśliwie w jednej z pielęgniarek.

Ma 24 lata i pyta siebie, co osiągnął do tej pory? Co urzeczywistnił ze swoich planów, co napisał? Zaledwie dziesięć lub piętnaście wierszy i dwa małe opowiadania zostały opublikowane w codziennych gazetach. Czy ma nadzieję wydać coś większego? Jest wprawdzie sceptyczny, niemniej jednak pełen nadziei i broni się przeciwko – jego zdaniem – niesprawiedliwej krytyce: *Nie rozumiem tego. Wypróbowałem to już wielokrotnie. Czytam komuś moje wiersze, twierdząc, że są to tłumaczenia – Verlaine'a albo Baudelaire'a – i wszyscy słuchacze są zachwyceni. Potem czytam jeszcze kilka i mówię, że to moje wiersze: „tak, nawet zdolny, utalentowany i całkiem miły". Jak to jest? Dlaczego ludzie nie są szczerzy w swoich opiniach? Traci się wiarę w uczciwą krytykę. Dlaczego zawsze jest się porównywanym? Mam teraz „9 pieśni pocieszenia" i zaproponuję je Ellermannowi – on je odrzuci, bo kim jest Wolfgang Borchert? – Ale jeśli powiem, że to tłumaczenia Rabelais'go – to proszę bardzo!*

Käthe Kollwitz *Śmierć i młodzieniec unoszący się w powietrzu*, 1922/1923

■ 1946 ■

Wiosną w szpitalu pisze opowiadania ze zbioru *Hundeblume*, nie przeczuwając, że będzie to coś zupełnie innego niż do tej pory. Człowiek, który dotychczas wierzył, ze jego powołaniem jest poezja, okazał się nagle poetą w dziedzinie prozy.

Borchert pisze na odwrotnych stronach listów, kopertach, wyrwanych z notesu kartkach, bo nie ma papieru, podobnie jak żywności, lekarstw. W krótkich notatkach opisuje swoje rozpaczliwe położenie, mówi o swoich nadziejach, wzlotach i depresjach. Mimo, że jego stan zdrowia jest beznadziejny, całą swoją energię koncentruje na pisaniu: *Muszę wykorzystywać każde pięć minut kiedy jestem w miarę przytomny Promienie Rentgena do tego stopnia mnie osłabiają, że jestem w stanie tylko bezmyślnie się gapić. Poza tym mogę ledwo szeptać z przerwami, bo moja wątroba przybrała takie rozmiary, że brakuje mi powietrza... Czasem trudno jest być cierpliwym – ale z kim mam się kłócić? Z naszym kochanym Panem Bogiem, który nigdy się o nas nie troszczy, nigdy się nie troszczył i nigdy nie będzie się troszczyć?* Penicylina, o której usłyszał – staje się ona jego ideą fixe. Kiedy udaje mu się ją wreszcie zdobyć od Anglików, lekarz waha się przed zastosowaniem. Borchert wpada w szał: *Od wczoraj znowu mam gorączkę, a ten człowiek odpowiada mi na moją relację o penicylinie, że najpierw zrobimy prześwietlenie i zobaczymy – z tym zawsze zdążymy. Tak jakbym miał czas!*

Jednak lekarze nie mogą już pomóc Borchertowi. Rodzice zabierają go do domu. *Myślę, że teraz wreszcie pokonam demona choroby. Jestem jednak zupełnie wykończony, więc tego lata niewiele popracuję – będę się włóczył i wypoczywał... Albo umrę, albo wyzdrowieję. Ponieważ jednak mam jeszcze tyle planów – nie umrę, a więc wyzdrowieję.*

Borchert cieszy się, że jest znowu w swoim pokoju wśród setek kolorowych przedmiotów, pamiątek, amuletów, obrazów. Kiedy na krótko spada gorączka, próbuje wstać, wspierając się o meble porusza się po pokoju. Codziennie rano każe się ubierać, wszystko po to, by rodzinie i przyjaciołom zasugerować, że jest zdrowy. Przez jakiś czas pisze recenzje książek dla „Freie Presse". Kiedy odwiedzają go goście jest pogodny, śmieje się, dużo mówi o przyszłości, o swoich zamierzeniach. Nie wdaje się w dyskusje o swojej chorobie, o przeszłości i przeżyciach wojennych rozmawia niechętnie.

Mimo, że całą swoją energię poświęca pokonaniu choroby, zdaje sobie sprawę, co jej zawdzięcza: *Powoli się z tym pogodziłem –*

gdybym nie trafił do więzienia – nie napisałbym „Hundeblume" – gdybym nie zachorował – nie napisałbym ani słowa. Życie ma dwie strony, jak ryba: czasem spód połyskuje srebrzyście.

Już we wcześniejszych listach Borchert podkreśla znaczenie cierpienia, nieszczęścia, rozczarowań i przeciwności losu: *Muszę rozbić szczęście, bo ono daje zadowolenie, rozleniwia i zmusza mnie do przeciętności. A to oznacza dla mnie śmierć.* Po pierwszym pobycie w więzieniu w 1943 roku pisze do rodziców: *zyskuję tylko siłę na następny cios.*

30 kwietnia w „Hamburger Freie Presse" opublikowane zostaje opowiadanie *Hundeblume*. Bardzo dobre recenzje zachęcają Borcherta do dalszej pracy. Do końca roku pisze 24 utwory prozatorskie. W grudniu ukazuje się zbiór jego wierszy z lat 1940 - 1945 *Laterne, Nacht und Sterne (Latarnia, noc i gwiazdy)*.

■ 1947 ■

W styczniu, w ciągu ośmiu dni, pisze sztukę *Pod drzwiami*. 13 lutego odbyła się premiera radiowa. Słuchowisko staje się dla Borcherta artystycznym przełomem. Nadchodzą listy od wielbicieli, krytyków, wydawców, nauczycieli, poetów. Wszyscy, którzy przyjeżdżają do Hamburga chcą zobaczyć młodego geniusza, rzecznika pokolenia. Borchert dostaje propozycje z gazet i czasopism, wydawnictwa chcą z nim nawiązać współpracę. Jest mile zaskoczony tym szumem wokół, ale wkrótce ma dość ciągłych wizyt, które przeszkadzają mu w pracy i zabierają cenny czas. W kwietniu ukazuje się zbiór prozy *Die Hundelblume (Kwiatuszek)*. Do września pisze jeszcze 22 utwory.

Mroźna zima daje się choremu bardzo we znaki. Goście i przyjaciele przynoszą w torbach drewno lub brykiet. Latem jego stan zdrowia pogarsza się. Borchert staje się zgorzkniały, często podczas odwiedzin odwraca się do ściany. Wreszcie 22 września, dzięki staraniom przyjaciół wyrusza do katolickiego szpitala Klary w Bazylei. Do granicy towarzyszy mu matka. Z pobytem w Szwajcarii wiąże duże nadzieje, jednak już po kilku dniach, odcięty od świata, bez wsparcia rodziców, zainteresowania przyjaciół, czuje się śmiertelnie nieszczęśliwy i tęskni za domem. Chłód personelu, szwajcarski dialekt, małomówne siostry wywołują często ataki napastliwości.

Bezradny, sparaliżowany, przykuty do łóżka Borchert nadal interesuje się światem, polityką i literaturą. W październiku pisze słynny antywojenny manifest *Da gibt es nur eins! (A wtedy zostaje ci tylko jedno)*.

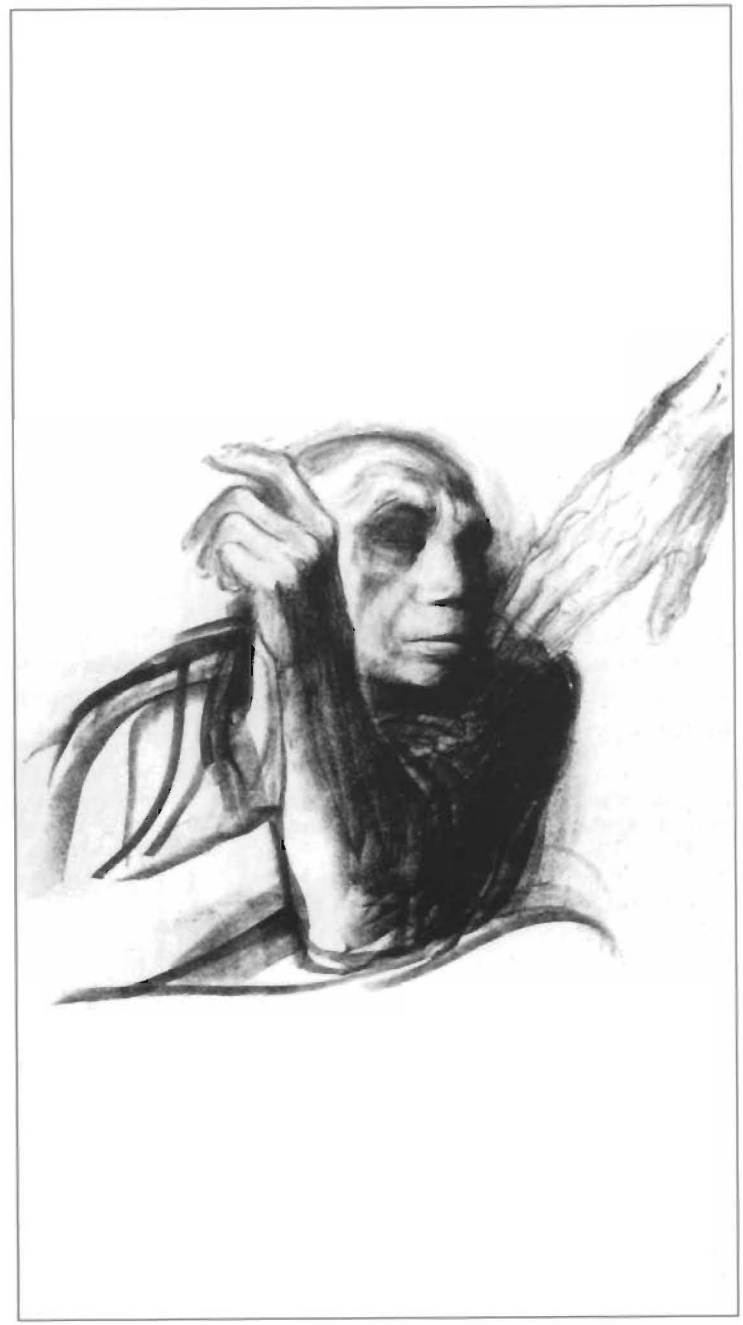

Käthe Kollwitz *Zew śmierci*, 1934/1935

18 listopada ma silny krwotok, który następnego dnia powtarza się wielokrotnie. Borchert traci przytomność. Umiera 20 listopada 1947 r. o godzinie 9.00.

21 listopada odbywa się prapremiera *Pod drzwiami* w Hamburger Kammerspiele, a w końcu tego miesiąca ukazuje się zbiór opowiadań *An diesen Dienstag (W ten wtorek)*.

■

Wolfgang Borchert uznawany jest za reprezentatywnego pisarza tzw. „zdradzonej generacji", którą sam określał mianem „pokolenia bez szczęścia, bez ojczyzny, bez pożegnania". Jego opowiadania to przeważnie makabryczne wizje rzeczywistości wojennej i wczesnopowojennej. Ich bohaterem jest zaszczuty człowiek, szukający sensu istnienia.

Borchert posługuje się w swej prozie dysonansem, paradoksem, groteską, parodią, antytezą i kontrastem, tworzy neologizmy, jest skłonny do ekspresjonistycznego uniesienia i sentymentalnej zadumy wypływającej z przekonania o przynależności do pokolenia, którego młodość bezsensownie poświęcono wojnie.

Ten poeta, romantyczny marzyciel, komediant zadaje nam podstawowe pytania o uczciwość, przyzwoitość i odwagę w czasach ciemności.

(Materiał został zredagowany na podstawie książki Petera Rühmkorfa, *Wolfgang Borchert*, Rowohlt Taschenbuch Verlag, Hamburg 1961, przekład: Danuta Dzięglewicz.)

Käthe Kollwitz *Pobojowisko*, 1907

Tadeusz Różewicz

DEZERTERZY

I

ja człowiek
małej wiary
modlę się za spokój
tych dusz śmiertelnych
za cienie
które nie mogą
znaleźć miejsca
wiecznego spoczynku
zabłąkane między pustym niebem
i ziemią ojczystą

ja człowiek dobrej woli
i małej wiary
czekam na pomnik
nieznanego żołnierza dezertera
ze wszystkich armii
ze wszystkich wojen

pomnik wzniesiony
ukradkiem do nieba
pod ziemią
pomnik wzniesiony oczami
matek żon sióstr kochanek
pomnik wzniesiony
ze wstydu rozpaczy strachu
miłości nienawiści
pomnik bez imienia i nazwiska

Odwaga dezertera
jest ciężka do zniesienia
dla bliźnich
kto uciekł z pola chwały
kto uciekł ze szlachtuza

nie znajdzie przebaczenia
u współczesnych
i potomnych

kto uchylił się od zabijania
sam siebie zabił
i pogrzebał żywcem
w niepamięci

uwieńczony liściem dębowym
na gałęzi drzewa
albo na latarni
powieszony w kwiecie wieku
dezerter
déserteur
Fahnenflüchtiger
Landesverräter
ucieka do końca świata

biada temu
kto w kwiecie lat
nie ukoiwszy swej żądzy życia
padł ofiarą sztyletu wrażego
biada jemu i biada nam
jego współrodakom
lub współobywatelom
dusza jego nie zazna pokoju
przebywa wśród nas
znieważona i urażona

II

poeta modli się za duszę
nieznanego dezertera

módlmy się
wierzący w Boga

i wierzący w Nic
za śmiertelne dusze
błąkające się
po polach lasach łąkach
po ulicach miast
po kościołach i cmentarzach
módlmy się za dezerterów
pierwszej i drugiej wojny światowej
wieczne odpoczywanie
racz im dać Panie

Módlmy się za dezerterów
wojen obronnych i napastniczych
wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych
módlmy się za tych co porzucili
znaki mundury
broń i sztandary
„Nie zabijaj"
powiedział Pan
i milczy
„Gott mit uns"
powiedział człowiek
i ruszył na wojnę
z krzyżem w ręku

Wzywam Was
na Apel Poległych …
Dezerterzy!
Ze wszystkich armii świata!
niech kompania honorowa
odda salwę skierowaną
w wasze serca głowy
zawiązane oczy

niech wasi koledzy
rozstrzelają jeszcze raz
wasze imiona

wasze cienie
pamięć o was

apoteoza wodzów
generałów rzeźników
ludobójców trwa

oni ustanawiają wojnę
i pokój
prawo do życia
prawo do śmierci
a matki rodzą dalej
rodzą bohaterów
rodzą dezerterów
rodzą ludzi

biedne ludzkie istoty
jedyne ssaki ubrane
w operetkowe mundury
pod pstrymi sztandarami
szykują się do wojny

szykują się do ostatniego
wystąpienia
w teatrze wojny

a ja czekam
na pomnik
nieznanego dezertera
ze wszystkich armii świata

(„Odra" nr 3/91 – pierwodruk)

Autoportret

IZABELA KOLKA urodziła się w 1973 r. w Łomży. Absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie i Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu – dyplom z malarstwa w 1998 r. Autorka scenografii do przedstawienia plenerowego *Gdańsk przez wieki* teatru „Znak" w Gdańsku, scenografii do parady ulicznej z okazji tysiąclecia Gdańska (teatr „Znak"); współpraca plastyczna przy realizacji *Selenautów* Pawła Szkotaka w Teatrze Biuro Podróży, autorka scenografii do monodramu *Żyłem sobie po cichutku* Bogumiła Gaudena w reżyserii Pawła Szkotaka. Obecnie przygotowuje dekoracje i kostiumy do przedstawienia *Millenium Mysteries* w Coventry.

rys. Izabela Kolka

PAWEŁ SZKOTAK urodził się w 1965 r. w Bydgoszczy. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1991 r. uzyskał dyplom psychologa klinicznego. W 1988 r. założył poznański Teatr Biuro Podróży, którego jest dyrektorem i reżyserem. Od 1988 r. Paweł Szkotak zrealizował następujące przedstawienia: *Einmal ist keinmal* (1988), *Łagodny koniec śmierci* (1990), *Giordano* (1992 – spektakl plenerowy), *Carmen funebre* (1994 – spektakl plenerowy), *Nie wszyscy są z nas* (1997), *Pijcie ocet, Panowie* (1998), *Selenauci* (1999 – spektakl plenerowy), *Żyłem sobie po cichutku* (1999 – monodram z udziałem Bogumiła Gaudena).
Paweł Szkotak jest od trzech lat dyrektorem festiwalu teatralnego „Maski" w Poznaniu.
Jest laureatem następujących nagród: Nagroda Kapituły m. Poznania (1991), nagroda za reżyserię *Giordana* na Łódzkich Spotkaniach Teatralnych (1992), Medal Młodej Sztuki (1993), nagroda za reżyserię spektaklu *Pijcie ocet, Panowie* na Festiwalu Komedii w Tarnowie (1998). Przedstawienia Teatru Biuro Podróży otrzymały nagrody: I nagroda na Ogólnopolskim Festiwalu Młodego Teatru START (1989), I nagroda na Łódzkich Spotkaniach Teatralnych (1992), Fring First i Critic's Award na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki w Edynburgu (1995) oraz Hamada Award (1996) na tymże festiwalu, Medal Młodej Sztuki dla Zespołu (1996), nagroda publiczności na Międzynarodowym Tygodniu Młodego Teatru w Erlangen (Niemcy).
Paweł Szkotak i jego teatr prezentują swoje spektakle na najważniejszych polskich i zagranicznych festiwalach teatralnych, m.in. w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Lublinie, w Szkocji, Anglii, Irlandii, Francji, Niemczech, Argentynie, Australii, Kolumbii, Singapurze, Portugalii, Belgii, Korei Pd., Indiach, Meksyku, Finlandii, Grecji, Jugosławii, Turcji, Brazylii.
W lipcu br. w ruinach Katedry w Coventry odbędzie się premiera polsko-brytyjskiego projektu teatralnego *Millenium Mysteries* w reżyserii Pawła Szkotaka.

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

Mecenat
Samorządu
Wrocławia

Sezon artystyczny 1999/2000 – Rok Jerzego Grotowskiego

Wolfgang Borchert
(1921 - 1947)

1926

1938

1939

1940

1941

1941

1943

1945

1947

1947

Wolfgang z matką, 1947

Zdjęcia pochodzą z książki Peter Rühmkorf, *Wolfgang Borchert*, Rowohlt Verlag, Hamburg 1961

Wolfgang Borchert

POD DRZWIAMI

(Draussen vor der Tür)

Przekład: Egon Naganowski

OBSADA:

BECKMANN, jeden z nich	**MIROSŁAW GUZOWSKI** (gościnnie)
TEN DRUGI, którego każdy zna	**RAFAŁ ERYK LUBOS**
STARY CZŁOWIEK, w którego nikt już nie wierzy	**HENRYK MAJCHEREK** (gościnnie)
PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY z czkawką	**MACIEJ TOMASZEWSKI**
ŁABA / **PANI KRAMER**, która jest tylko panią Kramer i to właśnie jest takie okropne	**IRENA DUDZIŃSKA**
DZIEWCZYNA, której mąż wrócił o jednej nodze do domu	**RENATA KOŚCIELNIAK**
jej **MĄŻ**, który śnił o niej przez tysiąc nocy	**PIOTR ZALEWSKI**
PUŁKOWNIK, bardzo wesoły	**BOLESŁAW ABART**
jego **ŻONA**, która marznie w swej ciepłej izbie	**IRENA RYBICKA**
CÓRKA, właśnie przy kolacji	**KINGA ZABOKRZYCKA**
jej dziarski **MĄŻ**	**WOJCIECH KULIŃSKI**
DYREKTOR kabaretu, który chciał być odważny, ale potem jednak woli być tchórzem	**ZBIGNIEW GÓRSKI**
RADI	**RADOSŁAW KAIM**

Adaptacja, opracowanie muzyczne, reżyseria

PAWEŁ SZKOTAK

Scenografia

IZABELA KOLKA

Muzyka do piosenki *O żonie żołnierza*

Ryszard Bazarnik

Na akordeonie grają:

Piotr Dziubek, Łukasz Matuszyk

Korepetycje muzyczne – Małgorzata Pietraś, Asystent reżysera – Kinga Zabokrzycka, Inspicjent – Halina Lis-Olszewska, Sufler – Danuta Onuferko

W adaptacji wykorzystano fragmenty opowiadań Borcherta *Zegar kuchenny* i *Radi* w tłumaczeniu **Edwina Herberta**. Przekład piosenki *O żonie żołnierza* – **Jerzy Czech**. W spektaklu wykorzystano fragmenty następujących utworów: Alfred Schnittke *COLLECTED SONGS WHERE EVERY VERSE IS FILLED WITH GRIEF, STRING QUARTET N^{0} 2, PIANO QUINTET*. John Cage *IN THE NAME OF THE HOLOCAUST (1942)*.

Premiera 15 kwietnia 2000 roku

Kierownik techniczny – **Witold Turski**, Asystent scenografa – **Bajka Tworek**, Kierownik sceny – **Marian Wołczewski**, Główny akustyk – **Maciej Prosek**, Światło – **Zbigniew Sus**, Rekwizytor – **Grażyna Młynarska**, Pracownie: krawiecka – **Joanna Jąkalska, Zenon Małecki**, modelatorsko-malarska – **Stanisław Wasluck**, tapicerska – **Bogusław Urbaniak**. Kierownik Biura Promocji i Sprzedaży – **Bożena Owczarzak**, Koordynator pracy artystycznej – **Agata Ganiebna**, Kierownik działu literackiego, redakcja programu – **Anna Błaszczak**, Opracowanie graficzne programu – **Studio Grafiki Reklamowej IMPRESJA**

Wrocławski Teatr Współczesny im. Edmunda Wiercińskiego, 50-132 Wrocław, ul. Rzeźnicza 12, tel. (071) 344 32 76, 344 37 62
Informacje o repertuarze i rezerwacja biletów w Biurze Promocji i Sprzedaży od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-16.00, tel./fax (071) 344 37 62, tel. (071) 344 32 76 w. 130
Kasa biletowa czynna od poniedziałku do soboty, w godzinach 10.00-13.00 i 14.00-19.00; w niedziele i święta w godzinach 17.00-19.00, Tel. (071) 344 32 76 w. 125
Informacje o teatrze w Internecie: www.wroclaw.plan.pl, www.teatry.art.pl

OPEL
AUTOSERWIS DOLNY ŚLĄSK L & M
SPÓŁKA Z O.O.

BRE BANK SA
BANK ROZWOJU EKSPORTU
ODDZIAŁ we WROCŁAWIU

Paola
PRODUCENT SOKÓW, SYROPÓW OWOCOWYCH, NAPOJÓW, KONCENTRATÓW

O Wrocławiu w Internecie
WROCŁAWSKI INFORMATOR INTERNETOWY
www.wroclaw.plan.pl